



FUNDACJA
BATOREGO

IM. STEFANA

forumIdei

Niezmiennie pryncypia, czyli o doktrynie polskiej polityki wschodniej

Komentarz

Wojciech Konończuk

Co jakiś czas powracają głosy wzywające do rewizji polskiej polityki wschodniej i uznające, że błędem było oparcie jej na tzw. doktrynie Giedroycia-Mieroszewskiego. Podobne myślenie bazuje na głębokim niezrozumieniu istoty tej doktryny. Zasady, na jakich oparty był program paryskiej „Kultury”, który następnie legł u podstaw polityki suwerennej Polski wobec Europy Wschodniej, nie były bowiem jedną z wielu możliwych opcji do wyboru. Były i pozostają opcją, wobec której nie ma alternatywy.

Skąd się wziął program wschodni „Kultury”

Zacznijmy od krótkiego przypomnienia, o co w istocie chodziło środowisku „Kultury”. Sednem idei, którą czasami nazywamy doktryną Giedroycia-Mieroszewskiego, choć nigdy nie została ona

„skodyfikowana”, jest przekonanie, że największym zagrożeniem dla niepodległości Polski jest imperializm rosyjski w różnych przejawach. Zgodnie z koncepcją „Kultury”, powstanie niezależnej Ukrainy, Litwy i Białorusi (ULB) oraz ułożenie z nimi dobrosąsiedzkich stosunków jest kluczem do pokonania imperialnych dążeń Moskwy i tym samym zasadniczej poprawy polskiego bezpieczeństwa. Jak pisał Juliusz Mieroszewski, obszar ULB „determinował formę stosunków polsko-rosyjskich, skazując nas albo na imperializm, albo na satelictwo”. Szczególne miejsce w tym myśleniu zajmowała Ukraina jako państwo o niewralgicznym znaczeniu na obszarze między Polską a Rosją. Dobra współpraca z Ukraińcami miała stanowić podstawę stabilizacji układu międzynarodowego w całym regionie. Zarazem nie odrzucano możliwości ułożenia poprawnych relacji z Rosją, co było jednak warunkowane wyrzeknięciem się przez tę ostatnią polityki imperialnej.

Niezwykle ważne jest, aby pamiętać, że środowisko „Kultury” opierało się na długim dorobku polskiej myśli politycznej wobec Wschodu. Idee sformułowane przez Jerzego Giedroycia i Juliusza Mieroszewskiego – a zapisane w ciągu pierwszych trzech powojennych dekad w tysiącach listów wymienionych między Maisons-Laffitte a Londynem – bazowały na wcześniejszych o ponad stulecie koncepcjach m.in. Adama Jerzego Czartoryskiego i kręgu Hotelu Lambert. Już wtedy sprawa współpracy polsko-ukraińskiej urosła do rangi jednej z najważniejszych dla odzyskania i utrzymania niepodległości przez Polskę. Konieczność bliskiej współpracy z narodami położonymi między nami a Rosją wybrzmiała następnie w „trójjedynych” hasłach powstańców styczniowych, a potem rozwinięta została w ideach Józefa Piłsudskiego i prometeistów.

Mieroszewski i Giedroyc – niczego im nie ujmując – kontynuowali, uzupełnili i dostosowali do nowej rzeczywistości wcześniejsze osiągnięcia polskiej myśli politycznej. Już po upadku komunizmu w Polsce przyznał to zresztą sam Redaktor, stwierdzając: „Nasze założenia ideowe wiązały się w pewnym sensie z koncepcjami Józefa Piłsudskiego”. A zatem polityka wschodnia po 1989 roku miała znacznie głębsze korzenie intelektualne niż tylko dorobek „Kultury”. Wydaje się, że fakt ten zwykle umyka w dyskusjach o tym, czym była lub czym nie była koncepcja Giedroycia-Mieroszewskiego. Tymczasem bez uwzględnienia tego nie można zrozumieć idei kształtujących politykę wschodnią demokratycznej RP.

Sięgnięcie po program „Kultury” – jako najistotniejsze źródło polityki wschodniej – było działaniem nie tylko racjonalnym, ale w gruncie rzeczy nieznaną alternatywą. Żadnej innej sensownej opcji po prostu nie było. Czy Polska mogła po 1991 roku nie uznać granicy wschodniej? Czy mogła zakwestionować przynależność Lwowa, Wilna i Grodna? Czy mogła postawić na rozwój strategicznych relacji z Moskwą, a nie z Kijowem? Pytania są retoryczne. W rezultacie można chyba bezspornie uznać, że w polskiej polityce zagranicznej istnieją dwie główne, organicznie ze sobą

związane doktryny: Polski jako integralnej części świata zachodniego oraz właśnie doktryna polityki wschodniej, oparta na długiej tradycji polskiego myślenia o Wschodzie, skonceptualizowanej w drugiej połowie XX wieku przez „Kulturę”.

O co (nie)chodziło „Kulturze”

Przynajmniej część sporów na temat polityki wschodniej bierze się z niezrozumienia lub opaczniego rozumienia przesłania „Kultury”. Jego krytycy często sprowadzają je do słów: „Nie może być wolnej Polski bez wolnej Ukrainy”, co jest nieporozumieniem. Podobnego zdania nie znajdziemy ani w tekstach Redaktora, ani jego londyńskiego współpracownika. Jak przypomniał niedawno Tadeusz A. Olszański, autorem tych słów był Ignacy Daszyński i zostały one wygłoszone w wyjątkowych okolicznościach, bo w marcu 1920 roku, gdy trwały przygotowania do podpisania polsko-ukraińskiego sojuszu wojskowego w obliczu ofensywy bolszewickiej¹. Co więcej, zdanie miało również drugą część: „ani wolnej Ukrainy bez wolnej Polski”, co dość istotnie uzupełnia jego znaczenie.

Kolejne nieporozumienie to rzekome – opierające się jakoby na receptach „Kultury” – działanie Polski na Wschodzie wbrew własnym interesom, byle tylko uwzględnić potrzeby Kijowa czy Mińska. Nic bardziej mylnego. Ani Giedroyc, ani Mieroszewski nie byli ukrajinofilami, a temu, co proponowali, zawsze przyświecały polskie sprawy. Ich krytykom znika z pola widzenia fakt, że program „Kultury” nie miał nic wspólnego z altruizmem, ale był działaniem do głębi realistycznym.

Prawdą jest natomiast coś, co w niektórych środowiskach, w szczególności zwolenników geopolityki (zobacz poniżej), pojawia się jako zarzut, a mianowicie, że „Kultura” zakładała wyzbycie się przez Polskę działań imperialnych wobec wschodnich sąsiadów i ułożenie z nimi równych stosunków. Mieroszewski jednoznacznie odrzucał

¹ T.A. Olszański, *Historia pewnego rautu*, „Tygodnik Powszechny”, 15.06.2020, <https://www.tygodnikpowszechny.pl/historia-pewnego-rautu-163698>.

słowa Maksima Litwinowa, pochodzącego z Białegostoku szefa dyplomacji sowieckiej, że na obszarze ULB „istnieje wybór tylko między imperiaлизmem polskim a rosyjskim”. Więcej, zarówno on, jak i Giedroyc wielokrotnie pisali, że politykę polską należy „oprzeć na nowych podstawach, aby nie być posądzonym o imperializm”. Rezygnacja przez Polskę z działań o podobnym charakterze nie oznacza jednak porzucenia zabiegów o własne interesy polityczne i gospodarcze.

Polityka wschodnia w opcji geopolityków

W ostatnich latach wielką popularność w Polsce zyskała geopolityka, która przez jej krytyków postrzegana jest jako bliższa ideologii niż nauce². Jej najważniejsi przedstawiciele w ramach swoich wizji politycznych postulują m.in. konieczność rewizji polityki wschodniej opartej na koncepcjach „Kultury”. W ich percepcji Polska „uzbrojona” w doktrynę Giedroycia zrezygnowała z klasycznych instrumentów prowadzenia polityki zmierzającej do realizacji własnych interesów na Wschodzie i wyrzekła się ich na rzecz „rozpowszechniania wpływów Zachodu”³. Efektem tej rzekomej pasywności miała być całkowita nieskuteczność polskich działań. Geopolitycy proponują rezygnację ze „strategicznej powściągliwości”, czemu towarzyszy podważanie zaufania do NATO i Unii Europejskiej, która najczęściej pojawia się z dodatkiem: „jeśli przetrwa”. W ich tekstach znajdziemy za to liczne odwołania do „rywalizacji”, „stref wpływów”, a zarazem często „zapominają” oni o podmiotowości naszych wschodnich sąsiadów, widząc w nich głównie przedmiot gry. Przy najmniej część postulatów formułowanych przez geopolityków pozwala uznać ich za ideowych spadkobierców myśli endeckiej.

2 Zob. np. M. Lubina, *Geopolityka stała się dyscypliną ludową*, „Teologia Polityczna”, 28.01.2019, <https://teologiapolityczna.pl/michal-lubina-geopolityka-dyscyplina-ludowa>.

3 Wypowiedź Bartłomieja Radziejowskiego podczas debaty Nowej Konfederacji o polskiej racji stanu: *Złoty okres się kończy*, „Nowa Konfederacja”, 8.05.2018, <https://nowakonfederacja.pl/zloty-okres-sie-konczy/>.

Myśl geopolityczna opiera się przy tym na nośnych hasłach, ubranych w atrakcyjną formę, zwykle pozbawionych zakorzenienia w rzetelnej wiedzy, ale za to pełnych uproszczeń i swobodnego podejścia do faktów. Przykładem formułowanych przez nich mrzonek może być postulat likwidacji obwodu kaliningradzkiego, co miałyby nastąpić w efekcie zwycięskiej wojny z Rosją, czy odwoływanie się do rzekomej propozycji Białorusi z 1992 roku, dotyczącej „powołania wspólnej [polsko-białoruskiej] unii celnej i gospodarczej”, co w ich mniemaniu było wielką niewykorzystaną szansą Polski⁴. Z prostych recept geopolityków wyłania się wizja Polski jak mocarstwa regionalnego, które „będzie karać [państwa zachodnie] za nieliczenie się z nami w strefie bezpośrednich, żywotnych interesów Rzeczypospolitej”⁵.

Niezorientowani, skuszeni atrakcyjnym opakowaniem, mogą odnieść wrażenie, że krytycy dotychczasowej polityki RP na Wschodzie posiadli swoisty „kamień filozoficzny”, który sprawi, że wreszcie stanie się ona skuteczna. O ile chętnie szermują słowem „realizm”, to poza ogólną polemiką z wyobrażoną przez nich rzeczywistością w istocie nie zaproponowali alternatywnego programu politycznego. Oferują co najwyżej proste odpowiedzi na trudne wyzwania, ale bez żadnych szczegółów. W rezultacie wyczytać z nich można mgliste koncepcje, o których na razie wiadomo tylko tyle, że będą „bardziej efektywną” „wielką strategią”.

4 Tamże; J. Bartosiak, *Rewizja doktryny Mieroszewskiego i Giedroycia potrzebna od zaraz. Część 1*, „Strategy & Future” 2000, nr 2, <https://strategyandfuture.org/rewizja-doktryny-mieroszewskiego-i-giedroycia-potrzebna-od-zaraz-czesc-1/>.

5 J. Bartosiak, *Rewizja doktryny Mieroszewskiego i Giedroycia potrzebna od zaraz. Część 2. Nowa wielka strategia Rzeczypospolitej na wschodzie*, „Strategy & Future” 2000, nr 2, <https://strategyandfuture.org/rewizja-doktryny-mieroszewskiego-i-giedroycia-potrzebna-od-zaraz-czesc-2/>.

Polskie sukcesy (i porażki) na Wschodzie

Spróbujmy przyjrzeć się, na ile skuteczna, a na ile nieskuteczna była polska polityka wschodnia ostatnich trzech dekad. Dyskusje na ten temat trwają od wielu lat i nie są niczym nowym. Charakterystyczne jest jednak, że – mimo konfliktu władzy z opozycją – w Polsce niezmiennie panuje konsensus polityczny co do jej pryncypiów. Spory dotyczą przede wszystkim taktyki prowadzenia polityki wschodniej, konieczności mniejszych lub większych korekt, stopnia aktywności, ale nie fundamentalnych założeń. Te są i pozostają niekwestionowane przez żadną z polskich partii parlamentarnych (dalej idące zmiany proponuje co najwyżej Konfederacja).

Największym sukcesem Polski na Wschodzie jest istnienie niepodległych Ukrainy i Białorusi. Każdy rok istnienia i krzepnięcia ich państwowości umacnia nasze bezpieczeństwo. Z pewnością obecna Europa Wschodnia i ta sprzed trzydziestu lat to dwa zupełnie różne światy, a zmiana, jaka zaszła w tym czasie, jest dla nas korzystna. Wydaje się natomiast, że dyskusjom o polityce wschodniej często towarzyszy zbyt idealistyczne podejście, gdyż nasze aspiracje i ambicje, by zmienić rzeczywistość na Wschodzie, są tak duże, że w wielu momentach nierealne. Może właśnie z tych zawyżonych oczekiwań wypływa następnie surowość ocen, jakie sami sobie wystawiamy.

Dość powiedzieć, że – paradoksalnie – Rosjanie widzą w nas godnego przeciwnika i często mają o skuteczności polskiej polityki wschodniej lepsze zdanie niż my sami. Przypomnijmy, że ani Polska, ani jakiegokolwiek inne państwo (włącznie ze Stanami Zjednoczonymi, Niemcami czy Rosją) nie ma możliwości efektywnego wpływania na sytuację wewnętrzną na Ukrainie czy Białorusi. Tym bardziej nie od Polaków, ale od samych Ukraińców i Białorusinów zależy skuteczność transformacji i procesu reform. Możemy ich próbować na różne sposoby wspierać, ale nie my zdecydujemy o ostatecznym efekcie.

Rozpocznijmy ten krótki przegląd od **Ukrainy**. Od początku nasza polityka zmierzała do konsekwentnego wzmocnienia i wspierania ukraińskiej podmiotowości na arenie międzynarodowej oraz do integracji Ukrainy ze strukturami euroatlantyckimi. Mimo różnych rozczarowań wydaje się, że nadal nie uświadamiamy sobie, jak doniosłe zmiany zaszły nad Dnieprem po 2014 roku i jak doniosłe znaczenie mają one dla Polski. Otóż w wyniku rosyjskiej agresji Ukraina uzyskała podmiotowość rozumianą jako brak możliwości powrotu do strefy wpływów Moskwy, jednoznacznie opowiadając się za opcją europejską. Proces reform pozostaje wprawdzie niedokończony, ale można optymistycznie uznać, że jest nieodwracalny.

Niezależnie od wielu wyzwań, jakie wciąż stoją przed Ukrainą, zmiany, które tam zaszły, oznaczają realizację fundamentalnego celu polskiej polityki wschodniej, czyli powstania niezależnego od Rosji, przyjaznego Polsce podmiotowego państwa ukraińskiego, które za swój priorytet uznaje integrację ze strukturami zachodnimi. Jest to również wielki sukces Polski. Już tylko to wystarczy, aby uznać bilans polityki wschodniej ostatnich trzech dekad za dodatni.

To wszystko nie oznacza, że Polska i Ukraina mają wyłącznie wspólne interesy, co zresztą nie jest możliwe między żadnymi sąsiadami. Spory polsko-ukraińskie są i pozostaną – i chodzi nie tylko o historię czy o rosnącą konkurencję na rynku rolno-spożywczym. Ich najnowszą odsłoną może być publiczna krytyka, jakiej ambasador RP w Kijowie dokonał wobec ukraińskiego protekcjonizmu, którego ofiarą padają również polscy eksporterzy⁶. Nie zmienia to jednak faktu, że na Wschodzie mamy przyjazne nam państwo, które ma podobny punkt widzenia na wiele kluczowych dla nas spraw, zaś związki między nami (ponad

6 Б. Ціхоцький, *За вашу і нашу економіку: що заважає відносинам України та Польщі*, «Європейська правда», 18.06.2020, <https://www.eurointegration.com.ua/articles/2020/06/18/7111218/>.

milion Ukraińców na polskim rynku pracy i niemal 40 tys. studentów na naszych uczelniach) systematycznie rosną.

Znacznie mniej powodów do optymizmu mamy, kiedy patrzymy na **Białoruś**. O ile zwykle nie dostrzegamy naszych sukcesów na Wschodzie, to przypadek tego państwa dobrze pokazuje, że znacznie chętniej krytykujemy porażki, nawet tam, gdzie osiągnięcie sukcesu nie było możliwe. Białoruś pozostaje w orbicie wpływów rosyjskich, z których – co nierzadko podnoszone jest jako zarzut pod adresem polityki RP – nie umieliśmy jej wyciągnąć. Takie postawienie sprawy wskazuje na niezrozumienie sytuacji białoruskiej. Białoruś jest prorosyjska nie tylko dlatego, że chce tego rządzący od ponad ćwierćwiecza Aleksandr Łukaszenko, ale przede wszystkim dlatego, że kierunek ten znajduje autentyczne poparcie u znacznej części Białorusinów, uznających za naturalną wspólnotę kulturową z Rosją. Nawet gdyby z Białorusią graniczyło „Najbardziej Efektywne Państwo Świata” zmiana obecnego stanu rzeczy byłaby niezwykle trudna.

Czy jednak rzeczywiście jest tak, że w polskiej polityce wobec Białorusi nic nie wyszło? Chociaż stosunki z Mińskiem są trudne, to po 2015 roku doszło do odmrożenia dwustronnych relacji politycznych, a Polska stała się jednym z ważniejszych partnerów handlowych tego państwa i tendencja ta rozwija się. Polska postrzegana jest przez Białorusinów jako państwo sukcesu ekonomicznego i wzór do naśladowania, czego potwierdzeniem może być stale rosnąca liczba białoruskich studentów na polskich uniwersytetach (obecnie ok. 8 tys. osób). Republika Białorusi jest również ważnym odbiorcą polskiej pomocy rozwojowej – tylko w ciągu ostatniej dekady wyniosła ona 230 mln dolarów (dla porównania, w przypadku Ukrainy 320 mln dolarów)⁷. Białoruskie społeczeństwo obywatelskie pokazuje swoją siłę w walce z pandemią, co szczególnie widoczne jest na tle pasywności tamtejszych władz. Zbliżające się wybory

prezydenckie zaktywizowały Białorusinów w stopniu dotychczas bezprecedensowym, ale i wyzwania stojące w najbliższym czasie przed Białorusią są wyjątkowo trudne. Pytania o jej suwerenność i przyszłość pozostają otwarte, co też sprawia, że założenia polskiej polityki wschodniej wobec tego państwa pozostają aktualne bardziej niż kiedykolwiek wcześniej.

W tej skrótovej analizie nie można pominąć kwestii **polityki unijnej w Europie Wschodniej**. Wbrew krytyce ze strony niektórych obserwatorów, po wejściu do Unii Polska nie zrezygnowała z prowadzenia tradycyjnej polityki wschodniej i nie oddała „pałeczki” Brukseli. Owszem, w niektórych sferach zmniejszyliśmy intensywność kontaktów dwustronnych, a część naszych relacji zaczęliśmy rozwijać przez UE, zaś w sprawach bezpieczeństwa Ukrainy blisko współpracujemy z USA. Zakotwiczenie Polski w UE otworzyło nam jednak nowe pole gry na Wschodzie i – co więcej – wcale nie ograniczyło, ale zwiększyło nasze możliwości. To, co dotychczas robiliśmy w pojedynkę – czyli próbowaliśmy rozwinąć sieć powiązań Ukrainy i Białorusi z Europą – stało się także celem Wspólnoty. Opracowany w Warszawie projekt Partnerstwa Wschodniego doprowadził do bezprecedensowego wzrostu zaangażowania unijnego w regionie, był jednym z akceleratorów rewolucji godności. Umożliwił także podpisanie niezwykle ważnej umowy stowarzyszeniowej Unii Europejskiej z Ukrainą (a także z Mołdawią i Gruzją), która jest projektem stopniowej integracji z przestrzenią unijną, w tym poprzez implementowanie dorobku prawnego. Zbyt mało? Z pewnością! Wiemy to my, wiedzą to Ukraińcy, ale bardziej odważnej wizji unijnej polityki wschodniej niekoniecznie chcą wszystkie państwa unijne. Co nie zmienia faktu, że skala powiązań ukraińsko-unijnych z każdym rokiem znacząco się zwiększa, a nie zmniejsza.

*

Polska nie może nie prowadzić polityki wschodniej, gdyż jest to jeden ze strategicznych filarów (obok unijnego i amerykańskiego) naszej polityki zagranicznej, będącej w istocie systemem naczyń

⁷ Dane OECD. Polska jest drugim – po Niemczech – największym unijnym donorem pomocy rozwojowej dla Białorusi i Ukrainy.

połączonych. Co jakiś czas odbywa się jednak proces ponownego przemyślenia jej założeń i instrumentów, gdyż nieustannie zmienia się rzeczywistość. O ile te powracające regularnie debaty są naturalne, potrzebne, a często również ożywcze dla dyskusji publicznej, to nie przypadkiem strategiczne pryncypia polityki wschodniej pozostają niezmiennie. Dzieje się tak nie z powodu naszej rzekomej „słabości intelektualnej”, ale dlatego, że zwyczajnie nie ma dla nich alternatywy.

Dyskutować należy o tym, jak prowadzić politykę efektywniejszą, jakich nowych jej instrumentów potrzebujemy, jak lepiej wspierać polski biznes na Wschodzie – nie zaś o fundamentalnych zasadach, które są kamieniami węgielnymi naszego myślenia o Wschodzie nie od 1991 roku, ale od

XIX wieku. Ich wywrócenie i wyznaczenie mitycznej, oderwanej od rzeczywistości „nowej wielkiej strategii na Wschodzie” byłoby równoznaczne z negatywnym zwrotem w polskiej polityce zagranicznej w ogóle i przekreśleniem jej dorobku.

Wreszcie, skuteczność polityki oceniamy nie w perspektywie kadencji rządowej, ale jednej czy dwóch dekad. Dopiero upływ czasu zapewnia niezbędny dystans, aby pewne procesy zobaczyć wyraźniej i wyciągnąć z tego wnioski. Najcenniejszy, jaki płynie z polskich działań wobec Wschodu po 1991 roku, pokazuje, że efekty przynosi tylko polityka oparta na fundamentalnych zasadach, zasadniczym konsensusie i konsekwentnie realizowana.

Wojciech Konończuk – zastępca dyrektora Ośrodka Studiów Wschodnich im. Marka Karpia, zajmuje się głównie tematyką Europy Wschodniej.

Fundacja im. Stefana Batorego

Sapieżyńska 10a
00-215 Warszawa
tel. (48-22) 536 02 00
fax (48-22) 536 02 20
batory@batory.org.pl
www.batory.org.pl

Teksty udostępniane na licencji Creative Commons. Uznanie autorstwa na tych samych warunkach

3.0 Polska (CC BY SA 3.0 PL)



ISBN 978-83-66543-29-4

Warszawa 2020